ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3 CHOJNICE, dnia 29-go lipca 1926 r. Nr. 30

Modlitwa dziecka za rodziców.

Dziś oto klękam u stóp Twoich, Panie,
I tkliwsze nad inne wznoszę błaganie.
Przyjm je, o przyjm, Ojcze na niebie
Wspieraj rodziców w każdej potrzebie.
Zdrowie niech zawsze służy im wiernie,
A serc niech nie rani im nieszczęść cierpienie.
O Boże Ojcze, Władco wszechświata,
Przedłuż im życie w najdłuższe lata.
Przez ojca i matkę ja Ciebie poznałem;
Obraz Twój Panie w nich ja widziałem.
Oni to rzekli te słowa: Gdziekolwiek losu droga
Cię dziecię powiedzie — módl się i czcij Boga.
A Bóg litościwy tknąć złemu cię nieda,
Zaś da wszystko tobie, co ci potrzeba.
Więc przyjm, o przyjm, to moje błaganie —
I drogim rodzicom błogosław Panie!

Dobre dzieci.

W pewnem miasteczku, w nędznym domku, mieszkała praczka z dwojgiem małych dzieci. Była ona bardzo uboga, a pilnie pracowała. Cały dzień od rana do nocy prała, czasem ręce miała nabrzmiałe, ale nie mogła odpoczywać. Któżby jej dzieci karmił i przyodziewał? Dobre to były dzieci: nie nudziły matki, kiedy była zajęta, lecz bawiły się same na ganku domu, albo w ogródku, który się znajdował przy domku.

W tym to ogródku dzieci bardzo lubiły się bawić, biegały, budowały płoty, domki z kamieni i wiele innych rzeczy.

Raz, kiedy się dzieci tak bawiły w ogródku, usłyszały, jak matka zawołała Wacusia. Wacuś miał już lat siedem, był starszy o rok od swego braciszka; zerwał się i prędko pobiegł do matki.

Po chwili wraca z głową na dół opuszczoną.

— Co ci to? — pyta Stach, jego brat — czy się mama na ciebie za co gniewała?

— Nie, Stachu — odpowiada Wacio pocichu — nie łajała mnie, ale żebyś ty wiedział, jaka mama nasza biedna.

— Dlaczego? — pyta braciszek.

— Oj biedna — mówi ze łzami w oczach Wacuś. — Zawołała mnie, żebym rozwiązał supełek sznureczka, bo ją ręce bolą. Spojrzałem na mamine ręce, były na nich tak wielkie pęcherze, jak gdyby się poparzyła. Zapytałem, dlaczego mama tak pokaleczone ma ręce. — Z pracy, synku — odpowiedziała — od świtu piorę, teraz spieszyć się muszę z prasowaniem. — Prosiłem mamę, ażeby wypoczęła, ale ona powiada, że gdyby teraz wypoczywała, toby nie mogła kupić chleba na podwieczorek.

— Biedna mama — westchnął pocichu Stach — żebyśmy to jej w czem pomóc mogli? — I zamyślili się obaj chłopcy.

— Ach! — wykrzyknął Wacuś — wiem, co zrobię! Tam za naszem miastem jest fabryka. Mieszka w niej bardzo dużo ludzi, widziałem raz, gdy bieliznę z mamą nosiłem. Pójdę i poproszę, żeby mi dali jaką robotę; jestem silny, potrafię pracować.

— I-ja — zawołał Stach.

— No, to chodźmy.

I chłopcy, nie myśląc długo, przeszli przez parkan pobiegli wprost przed siebie, gdzie zdaleka wznosił się duży budynek z ogromnym kominem.

Biegli długo, wreszcie zatrzymali się przy czerwonym gmachu.

— Co to za dziwny dom — mówił Stach — nigdy nie widziałem takich domów; na co taki duży komin? A jaki turkot w tym domu, jakby tysiąc koni po moście stąpało.

Była to fabryka papieru.

— A wy co tu robicie? — zapytał jakiś nieznajomy, przechodząc koło dzieci.

Przestraszeni chłopcy wybąknęli nieśmiało, że szukają pracy.

— Jakto! wy chcecie pracować, tacy mali? Skądże wam się ta ochota wzięła?

Wtedy chłopcy opowiedzieli, że mają matkę i że chcą zapracować, ażeby jej choć trochę przynieść ulgi. Bardzo podobała się nieznajomemu mowa chłopczyków, i powiedział do nich

— Kiedy tak, to się znajdzie i dla was robota. Weźcie te worki, co tam leżą, chodźcie po miasteczku od domu do domu i zbierajcie rozmaite szmaty — nowe, stare, czyste czy brudne, a zapłacę wam tak, jak innym.

Uszczęśliwieni chłopcy skłonili się nieznajomemu i pobiegli do domu. Nic nikomu o tem nie powiedzieli, ale nazajutrz wstali bardzo wcześnie, pobrali kijki i poczęli zbierać różne kawałki płócienne lub bawełniane po podwórkach i przed domami. Kiedy worek był już pełen, odnieśli do fabryki. Tam zabrano szmaty i zachęcano, żeby jeszcze więcej zbierali i przynosili.

Chłopcy poraz drugi ruszyli na poszukiwanie szmat, a kiedy przynieśli drugi worek, ten sam nieznajomy, którego spotkali przy fabryce, zważył na wadze szmaty i zapłacił za nie.

Wacek i Stach nie wiedzieli, ile im zapłacono, bo nigdy nie mieli pieniędzy i dlatego ich nie znali. Pobiegli więc do domu, pocałowali matkę w rękę, położyli na stole pierwszy swój zarobek, opowiedzieli jak się stało, i prosili, ażeby matka choć dzień jeden wypoczęła.

— Dziękuje wam, dziatki kochane.

— Matka była bardzo szczęśliwa, że ją tak dzieci kochają i żałują, a na drugi dzień nie wzięła się do prania, lecz poszła z synkami do ogródka.

Jakaż to była radość dla chłopców, nigdy jeszcze nie było im tak wesoło! Zdawało się, że i słonko tego dnia jaśniej świeciło, i kwiatki ładniej kwitły, a

nie mogą się domyśleć, na co temu panu te gałgany? czy on z nich szyje ubranie?

— Nie, bierze je do fabryki i tam robią z nich papier.

— Jakto! z tych gałganów robi się papier? To rzecz ciekawa. Chciałbym to zobaczyć.

— Jak kiedy pójdę do fabryki — rzekła matka — to poproszę wuja, który tam pracuje, żeby wam pokazał, jak to się robi.

Harcerzom — sokołom.

A więc wszyscy razem czołem,
Przed harcerzem, przed sokołem,
W nich potęgi duch.
Oj, szeregi to są karne,
W poświęceniu zaś ofiarne.
Za ojczyzny ruch.
Harcerz — sokół pod przysięgą,
To Ojczyzny są potęgą,
Ten młodości kwiat.
A olśnieni blaskiem chwały,
Niech zadziwią ten świat cały.
Ten zgrzybiały świat.
Cóż za dziarscy to junacy,
I w szeregu — ciężkiej pracy,
Których hasłem Bóg.
Oni w siły swoje wierzą,
Przyszłość Polski w ręku dzierżą,
Pójdą tam gdzie wróg.
Ich nie straszą trudy, znoje,
Gdy w najświętsze staną boje,
Za nasz święty kraj.
Póki harcerz — sokół żyje,
Aż do końca wroga bije,
Wierzy w życia maj.
Hej, sokoły i harcerze,
W młodem ciele już rycerze,
Wy potęgi cud.
Patrzcie poza kraju krańce,
Tam, gdzie wrogie dla nas szańce,
Polski żyje lud.
Wasze dzieje — wasze czyny,
Mówią, żeście wierne syny,
Żeście Polski kwiat.
Zatem młody jak i stary,
Krzyknie ufny w siłę wiary,
Żyj nam sokół brat.

Walka kotka z pieskiem.

— Marysiu, mam ci coś zajmującego do powiedzenia! — wołała Janina.

— Oto przyszedł, niewiadomo skąd, mały kotek i pod naszemi drzwiami siedział, może na mysz czatując. Aż tu nasz piesek Murzynek jak nie wypadnie, szczekając i dalej warczyć na biednego kotka. Przestraszony kotek uciekł na płot, a z płotu skoczył na altankę, zgarbił się i mruczy na Murzynka. Ale sprytny nasz piesek skoczył na drabinkę, którą Adaś przystawił i w parę chwil był już na dachu obok kotka. Rozpoczęła się zabawna wojna. Kotek mruczał, prychał i łapką zadrapał nos Murzynkowi, a piesek nie dawał się od czasu do czasu szarpnął kotka za futerko. A robili to tak śmiesznie, żeśmy się wszyscy śmieli.

A czy nie lepiej byłoby obronić biednego kotka i nie pozwolić, by sobie oboje krzywdę zrobili? rzekła Marynia.

— Może masz słuszność, Maryniu, ale nie zdawało mi się, żeby tak źle być miało, nawet zawołałam na Murzynka, a gdy się na mój głos odwrócił, kotek hyc na wysokie drzewo, zdawał się kpić już z nas wszystkich. Piesek kręcił się jeszcze i szczekał, ale wieczór nadszedł, więc poszliśmy do domu, tak się skończyła walka pieska z kotkiem.

Logogryf.

Ułożył: Paweł Burczyk Jaroczewy

	1	2	3	4	5	6
A						
B						
C						
D						
E						
F						
G						
H						
I						
J						

W rzędach od A do J ułożyć w każdym po wyrazie sześciogłoskowym. Litery, czytane w rzędzie 4 pionowo, dadzą pojęcie drogie każdemu katolikowi, a znane czyt. „Dziennika i Ludu Pomorskiego".

Sylaby: Bu—łódź—d—on—r—tar—Obe—żet—Vo—sol—tar—ak—ł—o—ta—rap—l—He—buk—ka—tu—nda—ol—Fa—on—Fro—ra.

Znaczenie wyrazów: A. Dawny król w Egipcie, B. Stronnictwo we Francji za Ludwika XIV. C. Rzymska suknia spodnie, D. Niewolnik w dawnej Sparcie, E Naczynie na wodę, F. Rodzaj śpiewaka w starej Grecji, G. Piekło u starożytnych, H. Król elfów, I. Miejscowość położona nad linją Stryj — Munkacy (Węgry), J. Projekt dochodów i wydatków.

Rozwiązanie łamigłówki arytmetycznej z Nr. 29.

15			
15	6	1	8
15	7	5	3
15	2	9	4
15	15	15	15

Trafne rozwiązanie nadesłali: Janina Polachowska z Chojnic, Marja Nowakówna z Chojnic, Elżbieta Klonowska z Chojnic, Michał Drawski z Chojnic, Aleksander Loch z Chojnic, Bernard Talaśka z Chojnic, A. Szramka z Chojnic, Jan Osowski z Chojnic, Jan Włodarczyk z Chojnic, L. Słomiński Rytel, Marja Małachowska z Chojnic, August Szczepański z Chojnic, Leon Nieborowski z Czerska.